

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI W NIEDZIELĘ I CZWARTEK.

REDAKCJA

przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Krakowie: kwartalnie w. a. z. 2 ct. —
 W Monarchii austro-węgierskiej " 2 „ 40
 W Niemczech " marek 4 pf. 80
 W innych krajach " franków 6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ I INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACJA „Gazety Krakowskiej” jakoteż AGENCJE:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski”, p. Nowakowska,
 skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w han-
 dlu p. Dembińskiego, ul. Floryńska, A. Grigar. We Lwowie:
 Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie
 w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACJA

w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
 przy ul. Kanonowej Nr. 125.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

NOWA RADA MIEJSKA.

W dniu jutrzejszym odbędzie Rada miasta Krakowa w odmienionym ostatniemi wyborami nowym składzie swoim pierwsze posiedzenie. To powoduje nas poświęcić na tem miejscu kilka uwag przyszłej działalności reprezentacji Jagiellońskiego grodu. Słusznie bowiem powiedziano niedawno w drugim czasopiśmie w tutejszem, że Kraków to nie miasto dla siebie, to miasto dla całej Polski; wszystko więc, co jakkolwiek ma związek z stanowiskiem naszego miasta i przyszłości jego losami, a które przeważnie zależeć będą od stanowiska i działalności jego autonomicznej reprezentacji, znajduje i znajdować będzie w całej społeczności polskiej żywy współudział i sympatyczne zajęcie.

Dla tego też i my baczni i czujni zawsze, oraz życzliwi jak dotąd, uwagę zwracając będziemy na postępowanie i działanie naszej Rady i jej obecnego przewodnika we wszystkim, co dotyczyć będzie dobra miasta, podnosząc gorąco, co godnem będzie uznania, a nie szczędząc też z drugiej strony nigdy słów prawdy, chociażby cierpkich i dla tego lub owego ucha niemile brzmiących, ilekroć tego widzieć będziemy potrzebę.

Zapatrzywaniu naszemu na zadania, jakie czekają obecną Radę miejską i jej dzisiejszego Prezydenta daliśmy już kilkakrotnie wciągu krótkiego istnienia naszego pisma jawny i bezstronny wyraz, mianowicie najpierw z okazji wyboru obecnego Prezydenta w miesiącu lutym r. b. a następnie również przy sposobności odnawiania teraźniejszej Rady w czerwcu r. b.

Niechaj nam wolno będzie przypomnieć tu niektóre z ówczesnych naszych uwag, jako określających jasno i dobitnie stanowisko, z jakiego się zapatrujemy na najbliższe i najpilniejsze zadania Reprezentacji naszego miasta. Pisaliśmy wtedy między innemi:

„Miasto nasze przebyło w ostatnich czasach erę, że tak powiemy, budowlaną, odnowiło Sukiennice kosztem przeszło 550.000 złr., chociaż zapreliminowało na to tylko 250.000 złr.; postawiło wiele innych gmachów publicznych, wszystko to jednak za pożyczkę, której obecnie brakło na ukończenie niektórych jeszcze

„dzieł, a o wodociągach, na które właśnie pożyczkę zaciągnięto, nie ma już mowy. Tymczasem wewnętrzny dobrobyt mieszkańców Krakowa jest jak najgorszy: handel, przemysł i rękodzieła zupełnie upadły — ludność popadła w największą nędzę i wyglądamy tylko, acz daremnie, czy albo rubel się nie podniesie i i Królestwo Polskie ku nam się znowu nie zwróci lub też czy większa liczba osób zamożnych nie da się zwabić zachęcającą pozornie okazałością miasta”.

„Ta era budowlana przypomina owych „nieszczęśliwych obywateli wiejskich, którzy nie tylko dochody ze swego majątku ale i pożyczki bankowe utopili w okazałych budowlach a wyjątkowi grunt, jakim jest w mieście przemysł i rękodzieła i popadli w majątkową ruinę”.

„Ażeby tej smutnej katastrofy uniknąć, powinno nasze miasto wrócić do wewnętrznej odrodzenia uspio-nych arterij handlu, przemysłu i rękodzieł, powinno je podnieść, ożywić i spotęgować, aby za ich pomocą nie tylko umożliwiło obywatelom miasta spłatę dotychczasowych ciężarów, lecz aby Kraków w ogóle podźwignąć się mógł w dobrobycie i własnymi zasobami, a nie sztucznie przez pożyczki podnosić się do miast pierwszorzędnych”.

Do tych słów naszych dawniejszych nie wiele mamy dziś do dodania. I dziś twierdzimy, że podźwignięcie ekonomiczne miasta Krakowa z dotychczasowej stagnacji i nędzy powinno być pierwszym zadaniem naszej Reprezentacji miejskiej; i dziś wyrażamy to samo co wówczas życzenie „by dawniejsze stronnictwa w Radzie, które się starły były przy wyborze obecnego Prezydenta, zjednoczyły i skonsolidowały się w jedno, zgodne dla interesów miasta pracujące gremium, tak iżby dzieła Rady nie były dziełami jednego stronnictwa a tem mniej jednej osoby, lecz dziełem całej Rady, bo im więcej osób co buduje, tem trwalsze jest dzieło i tem więcej osób bronić go będzie”.

To też z prawdziwem zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości wielce pocieszający fakt, że i dziennik „Czas”, — którego poglądy w wielu innych sprawach tak rzadko licują z naszymi zapatrywa-

niami. — i który zwłaszcza w sprawie wyboru dzisiejszego Prezydenta miasta stał ongi na stanowisku onemuż wręcz nieprzyjaznem, — rozbiierając w ostatnich dniach w szeregu artykułów szczegółowe zadania, jakie czekają nową Radę i nowego Prezydenta, — zeszedł się dziś w zupełności z wyrażonemi powyżej dawniejszemi poglądami naszymi, — streszczając swoje w tym względzie zdanie temi trafnymi słowami, że Rada „stoi teraz wobec zadania pomyślenia przeważnie i o tej drugiej także części, o której nie zapomniawszy ewangeliczna Marta — t. j. o części gospodarczej.

Milo również było nam wyczytać wezwanie starszego naszego kolegi do zgodnej, rozumnej i wytrwałej pracy około dobra Krakowa oraz oświadczenie jego, iż w pracy tej należy przedewszystkiem popierać stanowczo, szczerze i bez zastrzeżeń dzisiejszego Prezydenta, jako tego, w którego rękach spoczywa nadana mu wyborem współobywateli władza.

Co się tyczy szczegółowych potrzeb miasta Krakowa w wzmiankowanych artykułach „Czasu” bliżej omówionych, — to w wielu, lubo nie we wszystkich punktach podzielamy zupełnie jego zapatrywania, jak mianowicie w sprawie wodociągów, w sprawie oświetlenia gazowego, w kwestyi uporządkowania spraw ubóstwa i dobroczynności, tudzież co do nagłej konieczności wykorzenienia raka korupcyi rozsiadłego od lat dawnych w niektórych sferach magistratu tutejszego, której to ostatniej kwestyi jednak autor wzmiankowanych artykułów zdaniem naszym zbyt ogólnikowo i w zanadto mglistych dotknął się frazesach.

Raka korupcyi, jak każdą zaraźliwą ranę należy ciąć nożem, spokojnie a śmiało, a nie zabierać się do niego w delikatnych rękawiczkach. To też i my drażniwą tę kwestyę rozbiierać będziemy w właściwej porze z należytą stanowczością i powagą, nie oglądając się, czy to komu będzie miłym lub przykrem. Zbyteczna nadmieniać, że mając przy tem li na względzie rzecz samą i dobro miasta a nie osoby, stronić będziemy, przy wytykaniu źródeł złego, wszelkiego skandalu.

Zamierzamy również omawiać kolejno i szczegółowo wszystkie pojedyncze sprawy, które zdaniem naszym rychłego

wymagają załatwienia, a do czego, o ile wiemy, Prezydent miasta gorliwie i wszechstronne czyni przygotowania.

W dzisiejszem ogólnem omówieniu zadań Rady miejskiej wypada nam tylko jeszcze na jedną nader ważną okoliczność zwrócić uwagę Szanownych Ojców miasta — mianowicie na potrzebę wielkiej baczności i ogłędności przy ukonstytuowaniu sekcji i stałych komisji Rady. Nie jest to dla nikogo zwłaszcza dla członków Rady żadną tajemnicą, jak wielki i doniosły a w pewnych wypadkach nawet decydujący, a nie powiemy wcale, że zarazem i dla interesów miasta korzystny wpływ na sprawy gospodarstwa miejskiego wywierały do ostatnich czasów w niektórych sekcjach i komisjach, zwłaszcza w sekcji ekonomicznej i skarbowej, tudzież w komisji akcyzowej pewne dobrze znane w mieście osobistości. Owoż absolutyzmowi temu niektórych jednostek należy położyć tamę i tak samo np. z komisji akcyzowej wykluczyć osoby, których interesa domowe np. handel win, piwa i t. p. kolidują z akcyzowym interesem gminy, a z sekcji gospodarczej i skarbowej przedsiębiorców, jak w swoim czasie przy wyborze członków do wydziału wielkiego Kasy Oszczędności niedopuszczać doń bankierów i wekslarzy.

Znający stosunki miejscowe i osobiste naszego miasta, a co u wszystkich niemal członkach Rady przypuszczać nam wolno, łatwo się domyślą, o kogo i o czyje interesa jako wchodzące w kolizję z interesem Gminy w tym razie się rozchodzi, i wedle tego też winni pp. radcy kierować się przy dotyczących wyborach.

Na teraz poprzestajemy na tych ogólnych wskazówkach. Gdy sprawa akcyzy miejskiej i wyboru nowej komisji administracyjnej tudzież uzupełnienia Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności przyjdzie na porządek dzienny, nieomieszkamy jednej i drugiej szczegółowe poświęcić uwagi.

Obecnie zaś kończymy nasze uwagi staropolskim dla Szanownych Reprezentantów miasta i jego Prezydenta życzeniem:

Szczęść Boże Waszej ucziwej, wytrwałej a zgodnej pracy!

Z LITERATURY.

Zarys Literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu przez Dra. Piotra Chmielowskiego. Wilno 1881.

Mamy pisać o książce bardzo rozgłoszonej, bardzo czytanej, przez jednych nad miarę chwalonej, przez drugich nad miarę spotwarzanej. Autor jej znany jest dobrze wszystkim, zajmującym się dziejami naszego piśmiennictwa; jako niepospolity znawca literatury, wytrawny krytyk, pisarz zdolny, sumienny i pracowity. Wyszedł on z tej młodej armii słuchaczy Szkoły Głównej, co pod dowództwem „Przeglądu Tygodniowego”, ostrzeliwała niektóre organa i osoby, należące do t. z., choć nie zupełnie słusznie, „starej prasy”. Po kilkunastu latach tej tyralierki, z całej owej armii wypłynęło na szersze morze literatury dwóch ludzi, z którymi rachować się należy, bo stoją za nimi zdolności i praca. Pierwszym z nich jest znakomity autor „Niewinnych”, Alexander Świętochowski, drugim autor „Zarysu literatury”, o którym nam pisać wypadło.

Książka Dra. Chmielowskiego, dzieli się na dwie części: w pierwszej zajmuje się autor przekonaniami i dążnościami, jakie się w ostatnich latach w literaturze naszej pojawiły,

w drugiej dziełami i osobami. Rozdział ten wypadł na złe całości, zamiast bowiem dzieł literatury, otrzymaliśmy dzieje kłótni o zasady, nurtujące nasze społeczeństwo, zamiast bezstronnej oceny wybitniejszych plodów naszego piśmiennictwa, dość stroniście przedstawienie walki drobnych koteryj i koteryjek, która wypłynęła bez wątpienia na rozwój pojęć socjalnych, ale nie na rozwój i wartość literatury. Walka klasycyzmu z romantyzmem, to walka pojęć literackich ze stanowczym wpływem na literaturę, walka zaś pozytywizmu z konserwatyzmem, stańczykowstwem z postępem i żywiołem umiarkowanym, jest walka zasad społecznych, odbijająca się wprawdzie w literaturze, ale nie wpływająca na jej wzrost, znaczenie, upadek lub wartość. Tej różnicy autor „Zarysu” nie pojął, a ztąd poszło owo szerokie traktowanie zasad i wpływu „Przeglądu Tygodniowego” w Warszawie i „Przeglądu Polskiego” w Krakowie.

Czytający pracę Dra Chmielowskiego, jeżeli się trzymali zasady: *jurare in verba magistri*, nabyliby zaiste ciekawego wyobrażenia o naszej literaturze z ostatnich lat szesnastu. Świętochowski, Tarnowski, Lam, Szuj-ski, Sienkiewicz, Jeż, Kraszewski, Kalinka, staliby się w ich oczach mizernymi pionami na wielkiej szachownicy „Przeglądu Tygodniowego i Polskiego”. Wartość naszej lite-

ratury nie leżałaby w „Uskokach”, pieśniach Asnyka, „Sejmie” Kalinki, nowellach Sienkiewicza, „Damazym” Blizińskiego, „Pannie Emilji” Lama, lecz w artykułach „My i wy”, „Praca i majątek” umieszczonych w „Przeglądzie Warszawskim”, lub też w „królowej opinii” p. Tarnowskiego, rozpierającej się w łamach „Przeglądu Krakowskiego”.

Wpływ tym piśmion i artykułom nikt nie zaprzecza, ale historyk literatury zatrzymywał się przy nich nie może, dość, jeżeli wspomni o nich, jako o znamionach czasu. Na literaturę wpływ rzeczywiście te tylko piśma mieć mogą, które przyczyniły się do jej rozwoju lub upadku. Tak „Dziennik Warszawski” Rzewuskiego z r. 1851 zreformował w swoim czasie całe polskie dziennikarstwo, tak „Biblioteka Warszawska” była do r. 1860 jedynym piśmem koncentrującem w sobie wszystkie poważne siły, które rok 1831 rozrucił. „Biblioteka”, zwykły dzisiaj miesięcznik naukowo-literacki, była między 1840—1860 rodzajem Towarzystwa Naukowego, redakcyja jej rozdzielała się na sekcye systematycznie uorganizowane, stanowiła kadry takiej instytucyi naukowej. Koło niej grupowali się poważni pisarze Królestwa i Litwy, ona jedna rozbudzała życie literackie, ona je można powiedzieć, pod rządem rosyjskim utrzymywała. A pomimo to historyk literatury poprzestanie tylko na zaznaczeniu wpływu i stanowiska

„Dziennika” i „Biblioteki”, kiedy autor „Zarysu” „Przeglądu tygodniowego i Polskiego” połowę swego dziełka poświęcił.

Czemże wreszcie był ów „Przegląd tygodniowy”? Założony w r. 1865 czy 6 stym przez p. Wiślickiego, pierwsze kroki stawiał pod opieką znanych pisarzy, którzy chętnie mu rękę podali, widząc w nim żywotność i sporą dozę odwagi cywilnej. Nie szedł on torem tych ekliwicznych piśmideł, co tonąc w wazjemnej adoracyi, niedołęztwo i zdolności, blagę i pracę, nieuctwo i naukę, jedną miarą mierzyli. To mu zyskiwało uznanie u ludzi rozumnych, odstręczało jednak masy widzące w dosadnej krytyce urojonych wielkości napad na to, co przyzywczajono się otaczać nimbem zasługi. Prenumerata szła słabo, redaktor więc poszedł po rozum do głowy. „Najnowsze tajemnice Paryża” Scholla, napędziły dwa tysiące prenumeratów. Po ich skończeniu ukazały się w dodatkach: „Kameliowa dama”, „Monsieur, Madame et Bibi”, „Sprawa Traupmana” i inne tym podobne utwory podkasanej muzy. Rzecz naturalna, że to, co było poważniejsze, usunęło się od „Przeglądu”, który stał się areną popisów pisarskich młodych adeptów literatury, niejednokrotnie ludzi zdolnych, lecz jeszcze niewyrobionych, zuchwałych, łatwo poddających się wpływowi teoryj i teoryjek. Wydawana ich wspólnemi siłami „Encyklopedia podręczna”, była sta-

Korespondencje Gazety krakowskiej.

Z miasta 31 sierpnia.

Pan Katkow do tego stopnia gniewa się na Austrię, iż powiada, że nawet Niemcy mniej mu są nienawistne. W istocie, niemała różnica zachodzi pomiędzy tą Austrią, która w 1877 r. zjeżdżała się z Bismarkiem w Salzburgu, dla sformułowania umowy, zawartej między cesarzami austriackim i niemieckim co do niesienia pomocy cesarzowi Aleksandrowi w jego trudnych pod Plewną okolicznościach, —

Austrią, która najchętniej wozila Moskalom suchary i amunicję,

Austrią, która ze wspólną z Rosją misję zjadała Turcję, —

I Austrią, której jeden tylko można uczynić zarzut, że zanadto wierzyła Rosji,

A tą Austrią, na którą się dziś skarży pan Katków, grożąc jej swą zemstą i prorokując najopłakawszą przyszłość.

Wprawdzie i Niemcy były wtedy całkiem inne.

Pan Katkow odzywał się o ks. Bismarku z całą konfidencją wypróbowanego przyjaciela. Damy moskiewskie wyhaftowały mu bardzo ładny dywanik.

A do tego stopnia nikt nie wąpił w najzupełniejsze oddanie się Bismarkowi na usługi Rosji, że takie rzeczy i zdania czytać się dawały w najpoważniejszym, najlepiej poinformowanym i najdalej widzącym, i przewidującym z dzienników galicyjskich, jednym słowem, w „Czasie“.

„Niemcy hamują akcję Austrii na wschodzie, nie tyle z powodu wdzięczności dla Rosji (?) ile raczej z powodu, że potrzebują sprzymierzeńca, to jest Rosji, przeciw Francji.“

„Stronnicy Bismarka, i konserwatyści stoją po stronie Rosji z powodów, nie mających żadnego związku z kwestią wschodnią.“

„Wojna, której teraz będziemy świadkami, posiadać musi cechę pojedynku między Rosją i jej sprzymierzeńcami jawnymi lub cichymi. Rozchodzi się o wpływ rosyjsko-niemiecki z jednej, a wpływ reszty Europy z drugiej strony. Nadeszła chwila, w której Niemcy jeszcze silniej popierać będą Rosję, aniżeli to dotąd czyniły. Interes Rosji stał się interesem Niemiec.“

„Niemcy popierają Rosję jeszcze silniej, aniżeli przedtem (przed kongresem berlińskim). Kongres berliński (podług p. Klaczki) jest potwierdzeniem umów tytylickich, niedoszłych podówczas.“

„Wszystko dzieje się według programu związku trójcesarskiego, we dwóch, dawno ułożonego.“

Naprawdę sami Moskale, pozbywszy się w 1879 r. panslawistycznego biela, pisząc zaczęli, że ich Bismark w pole wyprowadził, a przyjaźń jego drogo ich kosztuje. „Czas“ przez okulary ultramontańskie widzieć tego nie chciał, a raczej udawał, że nie widzi, bo mu szło o to, ażeby jak najwięcej głupich wierzył, iż Bismark jest przyjacielem Rosji, bo to jedno upoważniało go do mówienia mu różnych impertynencji i przedstawiania go: fizycznie osłabionego, ledwie ustać mogącego w parlamencie na nogach, oddychającego chrapliwie, z największą trudnością, i popijającego w czasie przemawiania grok, bez którego obejść się nie może, dającego się wreszcie opanować pysze i ślepej ambicji, która nawet z takiego, jak on, męża stanu potrafiła zrobić człowieka śmiesznego.

I to jedno pokrywało pokostem jakimś polskości i patriotyzmu serdeczną jego nawiadkę do Bismarka, autora praw majowych i niesmacznie anti-sanstefanowskiego dwuznacznika: *Beatus qui tenet*.

Była to ciągła i nieustanna aria *la Calumnia*, śpiewana wprawdzie najgorzej, ale

z myślą zaszkodzenia Bismarkowi, jeżeli nie na Ballplatzu i innych rezydencjach ministerjalnych, to w różnych salonach i salonikach galicyjskich, gdzie wszystko, co się złego o tym niecnym lutrze czytało i słyszało, było najlepiej przyjętem i stanowiło tę tak zwaną opinię publiczną, do gruntu mu nieprzyjazną, a potrzebniejszą jeszcze *Czasowi* i jego stronnictwu, niż Moskalom i samemu panu Katkowowi.

Pan Katkow bowiem ma tylko złość do Bismarka, że się powążył być lepszym od niego i całej dyplomacji rosyjskiej politykiem. „Czas“ zaś mści się za zawód, uczyniony mu austriacko-niemieckiemu przymierzem, do którego w tej chwili nawet i Włochy się garną, kiedy ideałem jego było całkiem inne przymierze, którego ofiarą paść miał Bismark i też same Włochy, za różne przeciw Stańczykom popełnione grzechy.

Być zatem może, że w pewnym kierunku było to „Czasowi“ potrzebnem, ale dla człowieka rządzącego się zdrowym tylko sensem i zgoła nie Stańczyka, złośliwa ta paplanina i ciągła aria: *la Calumnia*, bez talentu przez lat cztery z rzędu śpiewana, była czemś niepomniernie nudnem i niecierpliwacem; „Czas“ bowiem był zawsze Don Basilio, ale nigdy względem Bismarka i tych, których nie kocha, Lablaszem być nie potrafił.

Powoli i to ucichać zaczyna, trudno bowiem, aby przeciw austriacko-niemieckiemu przymierzem, w parę milionów bagnetów zbrojennemu, szmer ten „Czasu“ jakiegokolwiek mógł mieć znaczenie.

Z takim akompaniamentem Bismark w drodze nawet do Kanossy śmieszonym być nie może, i próżno go „Czas“, o *zgrzybiałość*, *niedołężność* umysłu i lekkie usposobienie do groku pomawiać. Niemniej też złość, gniewy, pogroźki i wocyferacje pana Katkowsa są śmieszne.

Jeżeli bowiem groźba nawet związku mocarstw południowo-słowiańskich, którym pan Katkow zastraszal niedawno Europę, wytrzymać najmniejszej krytyki nie była zdolna, to czemuż jest jałowe dziś jego ujadanie na Austrię?

Ośmnaście lat temu ujadanie to bardzo straszne być mogło dla folwarków litewskich i ich właścicieli, ale nie dziś dla Austrii i Niemiec.

Dziennikarstwo pożyteczna jest bardzo instytucja, póki nie ma pretensji kierować, prorokować, grozić i straszyć, bo chociaż to robi w imieniu zawsze pewnych zasad, pewnych ludzi i pewnych ciał zbiorowych, dość sobie przypomnieć, z jakich to bohaterów i proroków składa się redakcja każdej gazety, żeby się uśmieć serdecznie z tych panów i ich pretensyj.

Pan Katkow naprzykład, uchodzić mógł za powagę polityczną bardzo długo, póki zwłaszcza prorokował, straszył, groził i kierował opinią publiczną kilkunastu tysięcy czytelników w swoim kraju, kosztem naszym i innych wyzyskiwanych przez rząd rosyjski narodowości.

Ale dziś, kiedy porywa się na Austrię, jak z motyka na słońce, staje się po prostu śmiesznym, i połowa, nie wątpię, jego czytelników i ongi wielkich zwolenników, takim go zaujadować musi.

Pan Katkow powinienby się zastanowić, że w Rosji gazeta jego może być i grzmołem, i piorunem, lecz po za granicami jego blagostrojennego gasudarstwa jest tylko pi-stoletem bez kurka.

Sprawy miejskie.

Kurs praktyczny robót kobiecych.

Pod powyższym napisem podaliśmy w Nr. 8 naszego pisma artykuł omawiający sprawę

założenia przy tutejszej szkole ośmioklasowej żeńskiej kursu praktycznego robót kobiecych i kursu handlowego. Dziś zapisujemy, że dyrektor tej szkoły p. Gettlich wysłany przez Radę miejską do Niemiec południowych, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów dla nauki robót ręcznych kobiecych, wrócił już przed kilku dniami i złożył p. Prezydentowi m. sprawozdanie.

Ze sprawozdania tego udzielono nam następujących kilka szczegółów:

Szkola robót kobiecych w Reutlingen jest największym w swoim rodzaju zakładem w Europie i kształci uczennice ze wszystkich stron świata. Obecnie jest tam jedna z Ameryki, jedna z Indji wschodnich a dwie ze Szwecji. Tutejsza nauczycielka panna Mayerberg, która miasto na naukę jako stypendystkę do Reutlingen wysłała i którą p. Rettlich tamże odwiózł, jest pierwszą Polką w tym zakładzie, jakkolwiek dwie inne Polki ze Lwowa mają tam dla siebie miejsca zamówione.

Szkola w Reutlingen liczy już stokilkadziesiąt filij w Niemczech, które jednak w rozwoju nie doścignęły swej założycielki. Zakład ma charakter *czysto szkoły a nie warsztatu lub fabryki* i rozwija się bezustannie, tworząc dla każdego rodzaju pracy poszczególny oddział nauki. Zamierzona w przyszłym miesiącu organizacja oddziałów, ma rozdzielić naukę pracy potrzebnej każdej kobiecie w rodzinie od pracy fabrycznej. Przyjęto za zasadę, aby zakład wyrobił się *sam w sobie i o własnych siłach i dla tego obchodzi się bez zapożyczonych wzorów; uczennice same komponują sobie wzory przy pomocy nauczycielek*. Wielki zbiór istniejących już wzorów powstał wśród nauki samej jako owoc wykładów nauczycielek i prac uczennic.

Dusza całego zakładu jest jego kierownik p. Lachenmayer, nauczyciel rysunków. *Które są podstawą wszelkiej nauki*. Wszystko, cokolwiek ma być wykonane igłą, drutami czy maszyną, musi być wpięty narysowane i odmalowane, poczynając od koszulki dziecięcej i pończoszki aż do pięknego stroju damskiego. Ztąd ścisłość w wykonaniu, poprawność w rysunku i harmonia w kolorach; wszystko, czego dawniej brakowało w artykułach przemysłu niemieckiego.

W ogólności całemu kierunkowi nauki przewodniczy myśl, aby kobieta, zmuszona nawet sama pracować na własne utrzymanie, nie potrzebowała szukać zarobku po za domem. Trzeba też przynajmniej na pochwałę Niemiec południowych, że między narodami cywilizowanymi one najwięcej uszanowały życie rodzinne, a kobiety najdalej są tam od emancypacji.

Dotyczyący zakład w Reutlingen stoi pod bezpośrednią opieką królowej wirtemberskiej, która go często odwiedza i funduszami zasila. Sama będąc Rosyanką, sprowadza tam współpracowniczki na naukę i stara się o zakładanie takich szkół w Rosji. Jak obficie zaopatrzona jest ta szkoła we wszelkie środki nie tylko konieczne, ale i zbyt, dość przytoczyć, że w gmachu szkolnym mieści się nawet osobna sala teatralna ze sceną i dekoracjami, gdzie uczennice w wolnych chwilach teatrem lub koncertem się zabawiają. Na wystawę zaś, którą szkoła z robót swoich w Sztutgardzie urządziła, otrzymała 4000 marek oprócz miejsca już udekorowanego.

Wybór panny Mayerberg, niegdyś jednej z najzdolniejszych uczennic p. Matejki w muzeum p. Baranieckiego na stypendystkę jest wyborem bardzo trafnym. Swojem gruntownem przysposobieniem w nauce rysunków zwróciła uwagę na siebie szczególną przełożonych zakładu i już w tych dniach wysłana została jedna jej praca na wystawę do Sztutgardu. Należy się spodziewać, że i podróż p. Gettlicha, który nie poprzestął na oglądaniu jednego zakładu, do którego właściwie wysłany został, lecz zwiedził, jak się dowiadujemy, wiele innych

szkół zagranicznych, przyniesie dobre owoce i wyjdzie na pożytek naszych uczących się córek. Oby tylko jego ciche, lecz skrzętne i niezmordowane zabiegi, poparte zostały należycie przez dotychczasowe organa i władze. Wiadomo nam też, że p. Gettlich udawał się do Namiestnictwa we Lwowie, upoważniony od p. Prezydenta, aby sprawę kursów przy szkole 8 klasowej przyspieszyć. Jakkolwiek bowiem Rada m. uchwaliła wprowadzić je już od 1go września, lecz czy to przez pomyłkę, czy z innej przyczyny, wysłano akta tutejszego IVgo departamentu z pominięciem właściwych instancji (tut. rady okręgowej szkolnej), przez co akta te napowrót wracać i na nowe posiedzenie wyczekiwać muszą.

W dobrej woli i energii Prezydenta pokładamy nadzieję, że się postara o spieszne i stanowcze wykonanie dotyczącej uchwały Rady miasta (zapadłej w ostatnich dniach czerwca b. r.) i że sprawy tak ważne, której załatwienie tyle rodzin z upragnieniem oczekuje, nie dozwoli dłużej zwlekać. Sprawa ta ma bowiem swoich „najserdeczniejszych“ nie tylko tu na miejscu, lecz i gdzieindziej, gdzie nie lubią patrzeć na to, że gmina m. Krakowa bierze inicjatywę i wyręcza kogo innego w sprawach szkolnych i to takich, które mają wszelką słuszność i ogólne poparcie. Ma też ta sprawa swoich malkontentów, jak to zwykle u nas bywa.

Po światłej publiczności naszej, po zdrowym zawsze zmyśle naszej Rady miasta i jej Prezydencie spodziewamy się, że nam już długo oczekiwać na wprowadzenie w życie tych kursów nie dozwoli i gdyby nawet tego było potrzeba, nie cofną się przed pewnymi ofiarami na podobne zbawienne i produktywne cele i nie dadzą się w błąd wprowadzić potrzeba nowoczesnej oszczędności. W mieście, w którym tyle tysięcy złotych raz po raz wydawano na obiady i inne zabawy, nie powinno brakować na naukę pracy pożytecznej.

W każdym razie sądzimy nie bez podstawy, że zanim wszelkie formalności i nieformalności usunięte zostaną, mogą być kursa przy dobrej woli Prezydenta miasta wprowadzone prowizorycznie, a na przygotowanie przyborów naukowych i sprowadzenie nauczycielki nie potrzeba jak miesiąc czasu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Od czasu ostatniego sprawozdania naszego przedstawiono w letniej scenie, stosując się do słusznych wymagań osób zamieszkujących się obecnie w Krakowie, same utwory oryginalne. Grając tym sposobem niemal codziennie inną sztukę od dłuższego czasu niegrywana, trudno, aby przedstawienia te wypadły tak, jakbyśmy tego dla utrzymania świetnej tradycji sceny naszej sobie życzyli, lecz każde z nich okazało wiele szczegółów uwagi godnych, wobec których można czasami o brakach zapomnieć. I tak „Gwiazda Syberii“ Leopolda Starzeńskiego, dała pole p. Stachowicz do wyzyskania poważniejszej strony swego talentu, a w „Wielkim bractwie“ Jana Aleks. Fredry pp. Wojnowska, Stachowicz, tudzież pp. Szymański, Wojdałowicz i Feliksiewicz wyborną interpretacją humorystycznych konceptów autora, powszechną budziła wesołość. Dwom ostatnim zarzuciłby tylko można pewną przesadę w ucharakteryzowaniu się, w czem zwykle celują, bo tak *Pąki* jak *Lulewicz* nie potrzebują świecić łysinami a nawet nie powinni w zbyt rażącej pozostawać antytezie do przyjemnej powierzchowności swych małżonek.

W poniedziałek mieliśmy gościa w osobie p. Jasinowskiej z Warszawy występującej w roli Jadwigi, w nieco przestarzałej sztuce Korzeniowski „Mał i konkurent“. Występy gościnne obcych artystów odzwierciedlają zazwyczaj codzienną jednostajność, potrzeba jednak do tego pewnego minimum artystycznego wykształcenia i scenicz-

bem odbiciem zasobu naukowego, jakim rozporządzała redakcja; na jednej prospektowej bowiem stronicie, znalaziono aż pięć błędów, pięć wykroczeń przeciw historii, geografii, botanice. Przedtem jeszcze „Przegląd“ stanowczo wywiesił sztandar pozytywizmu, choć niejednokrotnie dowiódł, że go wcale nie rozumiał.

„Przegląd“ miał jednak swoje zasługi. Sprawiedliwą ocenę literacką, artystyczną bodaj czy nie w nim jednym spotkać było można. Przyczynił się głównie do założenia stowarzyszenia społecznego, wprowadził do ochrony metodę Froebela, rzucał światło na stosunki ekonomiczne kraju, wydał „Pomoc własną“ Smilesa i t. d. Wszystko to jednak nie wpływało na rozwój literatury, dla której obojętną wreszcie jest rzecz, że w piśmie tem rozpoczynali swój zawód dzisiejsi redaktorzy i współpracownicy „Prawdy“ i „Ateneum“. „Przegląd“ ma swoje miejsce, ale jedynie w historii dziennikarstwa warszawskiego, nie zaś w szczyptym „Zarysie literatury“. — pozytywizm zaś, powtarzamy to raz jeszcze, należy do zasad społecznych, objawiających się w literaturze, ale niestanowiących jej treści.

Toż samo mniej więcej wypada nam powiedzieć o „Przeglądzie Polskim“, „Tece Stańczyka“ etc. Wpływu one na literaturę żadnego nie wywarły, zrobiły nawet mniej, niż „Przegląd Tygodniowy“. Tamten przynajmniej miał swoich tysiące czytelników, ten czytała szczypta garstka dziennikarzy i polityków ga-

licyjskich. Koło „Przeglądu Polskiego“ zebrało się stronnictwo polityczne, przeprowadzające swe cele na arenie sejmowej i rajchsratu. W historii polityki galicyjskiej, pisma i broszury stańczykowskie zajmują bardzo wybitne stanowisko, jako będące wyrazem silnie zorganizowanej partii, ale dla dziełowej literatury są obojętne. Do tych ostatnich wędzą z artykułów „Przeglądu“ nie „Teki Stańczyka“, nie „Królów Opinia“, nie rozbiór książki p. Lisickiego, ale rozstrząsania historyczne prof. Szujskiego, rozprawy literackie prof. Tarnowskiego, „Zameczki podolskie“ Dra Antoniego J., „Zapiski ornitologiczne“ Wodzieckiego i t. d.

Obok walki „starych“ z „młodymi“ w Warszawie, która się po prostu przywidziała autorowi, postawił Dr. Chmielowski walkę ze Stańczykami w Galicji, i ztąd to owe podnoszenie stanowiska „Przeglądu Polskiego“, ztąd niejasne zrozumienie ducha stronnictwa galicyjskich, ztąd złe pojęcie o ugrupowaniu się tych stronnictw w dziennikarstwie. Do walki z konserwatywnymi zasadami stanęły między innymi według Dra. Chmielowskiego „Ruch literacki“ we Lwowie, i „Szkice liter. społeczne“ w Krakowie. „Ruch literacki“, konserwatysta *par excellence*, wierzący we wszystkie dogmaty kościoła, zaczawszy od pierwszego a skończywszy na nieomylności, „Szkice“, prowadzone przez szczerego wyznawcę zasad katolickich — w „Zarysie“ Dra. Chmielowskiego doczekały się miana postępowych.

Nie znając terenu, nie rozumie autor stosunków galicyjskich, nie pojmuje, że stańczyki to jeszcze nie wszyscy i nie sami tylko konserwatyści, że walczący przeciw nim mogą nie posiadać nawet żyłki liberalnej. Nawiasem wspomniemy, że trzeciemu z pism literackich galicyjskich dostał się przydomek tromtadrytycznego, co nie przeszkadza, że „Tydzień“ był wówczas bezwzględnie najznakomitszym pismem literackim, w całej Polsce.

W ogóle cała ta walka „starych“ z „młodymi“ nieszcześliwie pomyślana i przedstawiona przez autora została. Wracając bowiem do Warszawy, pytamy się: kto z tych „starych“ brał w niej udział? Najpoważniejsi, których imiona pozostawa w literaturze, przyglądali się zdaleka tej całej szermierce. Napadniętymi i broniącymi nie byli: Maciejowski, Tyżynski, Przedziecki, Bartoszewicz, ale jedynie tacy Wójcicy i Lewestany, ludzie bez nauki i wszelkiej zdolności, albo też błądą utrzymujący się na kruchym piedestale tuzinkowej wielkości. Do takich nie przynależeli się zarówno starzy jak i młodzi, a nawet ci pierwsi większą czuli do nich odrazę, lepiej znali próżnię ich serc i rozumu. Była to więc walka bardzo zwykła, na każdym kroku spotykana: walka zdolniejszych z niedołężnymi... Taką walkę prowadzili w swoim czasie: Szujski, Siemiński, Kalinka... Tego ostatniego „Listy z Krakowa“ nieczem się nie różnią od „Ech“ „Przeglądu Tygodniowego“, — toż samo w nich szyderstwo, a sama gorycz,

równe pomiatanie niedołęztwem. — Bardzo słusznie powiada autor na str. 73, „że z całej tej szermierki nie było wielkiego pożytku dla społeczeństwa“, my zaś dodamy: „tem mniej dla literatury“. Czemuż więc o niej wspominać i budować nie ciekawe jej dzieje?

Pojmujemy to dobrze, że część poświęconą traktowaniu „dzieł i osób“, pragnął autor poprzedzić ogólnym poglądem na stan literatury w ostatnich latach zszesnastu. W poglądzie takim powinny znaleźć miejsce fakta bardzo wybitne, bardzo ważne, rzeczywisty wpływ wywierające na literaturę. Do takich należą: niesłychany wzrost dziennikarstwa w Królestwie, że szkoda poważnej literatury, przywrócenie języka polskiego w szkołach i uniwersytetach galicyjskich, założenie Akademii Umiejętności, smutny a widoczny upadek literatury poznańskiej, znaczny zwrot ku badaniom przyrodniczym, upadek literatury emigracyjnej i t. d. Wszystko to autor bardzo mało albo wcale nie uwzględnił, a kazał nam wierzyć w wielkie znaczenie dwóch „Przeglądów“, i w doniosłość kłótni dziennikarskich na sprawy literatury. Przekonani o niewłaściwości i bezużyteczności tej pierwszej części pracy Dra. Chmielowskiego nie rozbiegamy jej szczegółowo, musielibyśmy bowiem wieść spór o zasady i poglądy społeczne, kiedy nam idzie tylko o poglądy literackie. Chętnie więc przechodzimy do części drugiej, znacznie lepszej a co ważna pożyteczniejszej. (Dok. nast.)

Kazimierz Bartoszewicz.

nej rutyny, czego u debutantki mimo najszerszych chęci nie mogliśmy się dopatrzeć. „Określone“ wreszcie dodane do komedii Korzeniowskiego nie mogło zadowolić tych, którzy w obrazku ludowym słusznie wymagają licznego zastępu pięknych i hojnych krakowianek, gdy tymczasem u nas tak pod względem garderoby jak i odnośnego personelu panuje w sferach decydujących nielitościwy konserwyzm.

Alfa.

Výjevy bratrství při slavném uvítání a pohostění Čechů v Krakově. V Praze 1881, str. 48. Mita to pamiatka z pięknych dni ostatniego zjazdu lekarzy i przyrodników, kiedyśmy gościli tu naszych po-bratymców. Wedle artykułów i sprawozdań „Czechských Nowin“ opisany bardzo dokładnie cały pobyt Czechów między nami; wszystkie podniosłe chwile, wszystkie wrażenia, jakich u nas doznali. Książeczka napisana ciepło i z szczerą sympatią dla naszego narodu, która oby wzrastała i wzmagala się dalej.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków, 30 sierpnia.

Tendencja w całym kraju objawia się ku niższej mimo wyższych notowań w Ameryce. — Targ międzynarodowy w Wiedniu, który się odbywał 29 i 30 sierpnia niewykazuje znacznych transakcyj z powodu wysokich żądań ze strony sprzedających, które jednak w końcu uległy redukcji.

Na naszym targu są dowozy dość znaczne; ceny niedożnały wprawdzie znacznej zmiany, ale mają się ku niższeniu.

Koniczyna stara z powodu nieurodzaju jest poszukiwaną i płacą ją około 50 złr. za 100 kilo.

Ceny na naszym targu były następujące:

	Złr. et.	do	Złr. et.
Pszenica biała . . .	od 11	—	11 75
żółta . . .	„ 11 25	—	11 75
czerw. . .	„ 11 25	—	11 75
Żyto nowe . . .	„ 8 30	—	8 50
Jęczmień: lep. gat. .	„ 7 50	—	8 —
gorszy . . .	„ 7 25	—	7 50
Owies . . .	„ 6 25	—	6 50
Groch: wrzący . . .	„ 8 —	—	8 50
pastewny . . .	„ 7 50	—	7 75
Fasola: biała . . .	„ —	—	—
pstra . . .	„ —	—	—
Tatarka . . .	„ 7 75	—	8 —
Kukurudza . . .	„ —	—	—
Cinquantin . . .	„ —	—	—
Nasiona olejne:			
rzepak zimowy .	„ 12 75	—	13 —
Koniczyna: czerw. .	„ —	—	—
biała . . .	„ —	—	—
Rubel 124 50. Marka 57.50.			

Przegląd polityczny.

Ujęcie w Przemysłu dwóch szpiegów rosyjskich w osobach dwóch wyższych oficerów jeneralnego sztabu rosyjskiego zaprzęta — jak łatwo zrozumieć — powszechną uwagę i stanowi przedmiot dyskusji tak w naszych dziennikach jak i w dziennikach wiedeńskich i węgierskich. — Tagblatt wiedeński zwraca z tego powodu swoją uwagę na nieuniknioną konieczność wojny w Rosji. W tej chwili powiada on, Rosja z nami wojny nierozpocznie, bo nie pozwalają jej na to stosunki, ale roztropnym jest tylko ten polityk, który przyszłość może przewidzieć, a zaradzić wypadkom zawczasu. Wysłannicy cara nie wiele nam zaszkodzą, ale są oni dla nas wskazówką, czego mamy się spodziewać na przyszłość. Rosja będzie zawsze dążyć na wschód, a chociaż milczy teraz, w danej chwili może ona zmniejszyć nasz wpływ w Serbii, Rumunii i Bułgarii tem więcej, że i Turcja nie bardzo nam sprzyja. Rosja obecnie jest osłabiona, ale nie można przypuszczać, aby polityka europejska chciała wypuszczać tę sytuację i połączyć się do wspólnego działania, chwila więc dla Austrii nadchodzi ostateczna, w której może ona wyzyskać materialnie swoją dotychczasową, korzystną politykę orientalną.

„Dziennik Polski“, który pierwszy doniósł był o aresztowaniu owych szpiegów zamieszcza dalsze doniesienia z których wyjmujemy następujący ustęp: „Z powodu toczącego się śledztwa nie mogę podać wiele znanych mi szczegółów. To tylko pewne, że sfery wysokie i najwyższe zajmują się bardzo sprawą uwięzionych Rosjan. Telegraf i poczta między Wiedniem, Przemysłem i Lwowem, w pełnym ruchu; akta sprawy przedłożone ministerstwu sprawiedliwości, a dokumenta i plany mają być przesłane do ocenienia fadowego ministerstwu wojny, które, jak na „pewne spodziewać się należy, w tak niewinnych rysunkach nie znajdzie niebezpieczeństwa dla państwa. Panowie pułkownicy będą, o ile się zdaje, za „kilka dni znów na wolności, a może trzeba będzie ich jeszcze przepraszać za nieprzyjemność, jaką ich spotkała“.

Ostatnie zdanie tego ustępu jest charakterystyczne. — Ciekawśmy tylko, czy też Moskała w analogicznym wypadku odwzajemniłaby się Austriakom równą uprzejmością? —

Ze odstawiłoby ujętych u siebie ewentualnych szpiegów austriackich do granicy to

więcej niż pewna, tylko nie do granicy — austriackiej, ale chyba kameczackiej lub nadamurskiej.

Misya Palicyna i Protopopowa nie była widocznie odosobniona, bo jeszcze z nimi nieukończono, alieci donoszą że Lwowa, że znowu dwóch innych sztabowych rosyjskich oficerów przyjechało wieczór do Lwowa, zaraz tego samego wieczora kupili u żydów cywilne ubrania i zaraz tego samego wieczora pojechali do Przemyśla. Istotnie to bardzo energiczna polityka. Ciekawśmy, co na to powie p. Heymerle?

Rumunia, sąsiadka monarchii austro-węgierskiej, a przytem nowo upieczona królestwo, zaczyna breweryje wyprawiać. Zmyśla doskonale, przez swój urzędowy organ „Rumunul“, jakoby dzienniki austriackie czy też węgierskie obrażały jej króla i jej naród, a nie wymienia szczegółowo, które to dzienniki dopuszczają się tego świętokradstwa, i wymienia nie może, bo mniemane obrażania są wierutnym fałszem, i służą tylko za pretekst wyrządzonej Austrii zniewag. Tak np. niedawno odwiedził jeden austriacki arcyksiążę Bukareszt, i doznał tam wcale nie miłego przyjęcia. Dzienniki zaś donoszą, że hr. Andrassy pojedzie czy też już pojechał do Bukaresztu. Coś tam musi ważnego zachodzić, kiedy dawny minister spraw zagranicznych zdecydował się na tę podróż. Tak czy siak notujemy, że nasza sąsiadka Rumunia zaczyna się dąsać bez żadnego słusznego powodu. Miałaby to być introdukcja do łapczywości na Bukwinę? Nie zdaje nam się, bo to by było cokolwiek zawczesne. I rzecz jest ciekawa, czy rząd rumuński działa z własnego natchnienia, czy też z czyjejś namowy, ot tak np. z nad Newy?

Zamach na prezydenta Garfielda coraz większe wznieca obawy w przyjaciółach Ameryki, a to tem bardziej, że skrytobójca do teraz ukarany nie został. Co większa, nawet w razie zgonu prezydenta, morderca, według praw amerykańskich nie będzie śmiercią karany, i najcięższa kara, jaka go spotkać może, jest 15 lat więzienia. Fatalnie może oddziaływać to na najwyższy kierunek spraw Ameryki. Albowiem po zgonie nieodżałowanego Garfielda, rząd według prawa przejdzie w ręce Artura, teraźniejszego wiceprezydenta, a ten jegomość należy do partii korupcyonistów. Bodajmy byli mylnymi prorokami, ale jeśli haniebna korupcja, praktykowana za prezydenta Granta, znów w Ameryce przyjdzie do władzy, można być pewnym, że domowa wojna między południowcami a północnymi stanami wybuchnie powtórnie. W każdym razie, czy Garfield umrze, co jest prawdopodobnem, lub też wyzdrowieje, czego najgoręcej pragniemy, w każdym razie, mówimy, rok 1881 będzie nosił plamę za namowców na naczelników dwóch potężnych państw o wręcz przeciwnych pierwiastkach: despotycznego w Rosji, republikańskiego w Ameryce.

Dzienniki szeroko rozprawiają o rokowania między księciem Bismarkiem i Jacobinem w kwestyi pruskiego *modus vivendi*, o bliskim rzekomo odwołaniu z Rzymu ambasadora niemieckiego w Kwirynale p. Keudella, który nie umiał zaskarbić sobie sympatii w Watykanie, o orderach papieskich, jakie mają posypać się niebawem na piersi różnych dostojników niemieckich, i tym podobnych możliwych i niemożliwych rzeczach. My o tem wszystkiem — pisze „Germania“ — nie wiemy, i dlatego nie dorównujemy w nadziejach naszych obawom prasy liberalnej. Jeśli prasa ta wyciąga na podstawie rozsięwanych przez siebie wieści wnioski o przyszłości w parlamencie stanowisku partii centrum, to odpowiemy jej na to, że partya nasza przywykła liczyć się z faktami, nie zaś z obietnicami i pięknymi słowkami. Katolicy właśnie mają powód do miarkowania swej radości, gdyż obawy o przyszłość kościoła w Prusiech, nie zostały dotychczas usunięte. Wprawdzie kanclerz oświadczył w Kissingen, że syt już jest walki wyznaniowej, do zasadniczego jednak uregulowania stosunków kościelnych nie przyłożył dotychczas szczerze ręki.

Agitacja wyborcza do parlamentu niemieckiego jest w pełnym rozwoju. — Dzienniki, stojące w bliskich z kanclerzem stosunkach, sławią dzień w dzień nadzwyczajną opiekę, jaką otaczać zamysła w arysty robotnicze. Mało im kury, jakiej król francuski Henryk IV życzył robotnikowi w niedziele, obiecują one daleko więcej za przykładem Bismarka, który w parlamencie niedawno powiedział, że radby każdemu dziecku robotnika włożyć w kolebkę obligację rentową, któraby zabezpieczyła mu starość spokojną i dołączyła na przypadek, że nie stanie dla niego roboty, lub że zabraknie mu sił do pracy. Gazety rządowe nie gardzą bynajmniej frazesami organów socjalistycznych, prawia o wydziedziczonych warstwach społeczeństwa, i mówią o Lassalu w sposób niebywały dotąd. Socjaliści radzą się z tego, leczy przywódcy ich, poseł Liebknecht, oświadczył kilka dni temu, że stronnictwo jego nie zadowoli się tem, co kanclerz gotów uczynić dla robotników. Klótnie w prasie rządowej i liberalnej nabrały charakteru prawdziwie skandalicznego: dzienniki

lą się wzajemnie, używając wyrazów karzemnych.

W sobotę rano odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem Barthélemygo St. Hilaire rada ministrów, której przedmiotem była kwestya rozwiązania dotychczasowej Izby utworzenia nowego gabinetu. Zdania ministrów były bardzo podzielone. Za bezwzględnym rozwiązaniem obecnej Izby i zwołaniem nowo wybranej oraz zmianą gabinetu oświadczała się Constans i Gambetta inni ministrowie radzili spokojnie czekać wyborów uzupełniających i zwołać Izbę dopiero na koniec października, poczem dopiero możnaby przystąpić do zmiany gabinetu. Według telegramu Köln. Ztg. Gambetta pragnie podobno objąć nietylko prezydenturę gabinetu ale i ministerstwo skarbu. Jako następcę Barthélemygo wymieniają margr. de Noailles, ambasadora w Rzymie.

Wedle telegramu nadeszłego z Tunisu, pólownik francuski Corread miał być zaatakowanym podczas marszu z Efrain ku Hammamet przez oddział jezdnych Arabów mający liczyć 12000 ludzi. Francuzi odparli napad po trzydniowej potyczce. Jeden żołnierz zabity, trzech rannych; Arabowie mają, o ile wiadomo, 157 zabitych i wielu rannych.

Ow jeden żołnierz zabity w trzechdniowej potyczce z 12.000 tysięcznym nieprzyjacielem przypomina bardzo osławionego kozaka moskiewskiego. Mielizby generałowie francuscy przyswoić sobie blagierski aż do śmieszności styl biuletynów wojennych moskiewskich?

W sobotę zamknięty został parlament angielski mową tronową, o treści nader bladej. Są w niej stereotypowe zapewnienia o przyjaźni wiążącej Anglię z innymi mocarstwami, o pomyślnem wprowadzaniu w życie traktatu berlińskiego, o załatwieniu sprawy greckiej i transwaalskiej. Królowa wierzy, że w Afganistanie panować będzie spokój, jak również że z Francją zawarty zostanie traktat handlowy; delikatnie natrąca sprawę tunetańską i wypowiada nadzieję, że Irlandya odżyje pod dobroczynnym wpływem nowej ustawy agraryjnej. Słowem mowa tronowa robi takie wrażenie, że układano ją, aby uczynić zadość potrzebom konwenansu, a przecież nie nie wypowiedzieć.

Rozmaitości.

Honorowy transport. Dzisiaj dnia 31 b. m. o godzinie 8 rano przejechali przez Kraków ze Lwowa Iszą klasą do Szczakowy dwaj mili goście: szpiegowie rosyjscy Protopopow i Palicyn, wyłapani w Przemysłu przy zdejmo-waniu planów z fortyfikacji austriackich. Asystowało im dwóch agentów cywilnych. Szczęśliwej drogi! niech żyje wspaniałomyślność rządu austriackiego!

Nowa Rada miejska odbędzie we czwartek o godz. 5 wieczór pierwsze posiedzenie, na którym wybrana będzie komisya weryfikacyjna. Po skończeniu czynności tej komisji odbędzie się niebawem drugie posiedzenie Rady, na którym wybrani będą wiceprezydent Rady i członkowie sekcji.

Budowniczy miejski w Krakowie p. Maciej Cholewa-Moraczewski mianowany został radcą budownictwa w służbie budowniczej rządowej w Galicyi.

Smutny wypadek zdarzył się w Lipniku pod Białą. Zastępca burmistrza w mieście Kentach i członek bialskiej rady powiatowej p. Jan Fox, jadąc z żoną i dwójkiem dzieci, skutkiem przerwania się lejców i spłoszenia się koni na znacznej spadziście goścince został z bryczką wyrzucony i tak ciężko się potłukł, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka godzin później zakończył życie. Żona i dzieci, równie jak woźnica doznali ciężkiego uszkodzenia, które jednak nie zagraża ich życiu.

W Lublinie ma być wkrótce otwarty „Zakład stowarzyszonych rzemieślników kobiecych“, który mieć będzie na celu udoskonalenie każdej z uczęszczających do niego uczennic w pewnym specjalnem rzemiośle, odpowiadającym jej siłom i uzdolnieniom.

Inicyatywa założenia tej instytucji wysłała od jednej z osób szlachetnych i bezinteresownych, która używa darmo mieszkania na ten cel i ofiaruje swą pracę, mając już zapewniony wykład 4-eh czy 5-ciu rzemieślników.

Sprawa urządzenia kanału, który poczynszy od Odessy, za pomocą rozmaitych systemów wód a głównie Wisły aż do Gdańska, połączyłby morze Czarne z Bałtykiem, zaczyna wchodzić na pole praktyczne, przynajmniej co do finansowej strony tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Z kompetentnych wiedeńskich źródeł dowiaduje się *Nowaja Gazeta*, że austriacki bank dla krajów, na czele którego stoi energiczny i znany z wytrwałego usuwania wszelkich finansowych trudności p. Bontoux wspólnie z bankiem anglo-austriackim ofiarowały się zrealizować kapitał potrzebny do pobudowania takiego kanału. Według obliczenia inżynierów, kosztu robót wyniosła 50 milionów rubli srebrem i bank podejmuje się dzieła, jeżeli trzy zainteresowane mocarstwa, Rosya, Austriya i Prusy zechcą zagwarantować mu pewien procent od wyłożonego kapitału. —

Za kradzież literacką w Chinach istnieje nader surowa kara.

Za kradzież np. jakiegokolwiek książki i wydrukowanie jej bez pozwolenia autora winny dostaje 100 uderzeń bambusowych i zostaje zamknięty w więzieniu przez lat trzy.

Za przedruk zaś książki i sprzedaż takowej skazany zostaje na 50 uderzeń, cały zaś nakład sprzedaje się na licytacji.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 31 sierpnia. Wczoraj przyjmowano delegata Heckego w centralnym komitecie agronomicznym. Aresztowani w Przemysłu rosyjscy oficerowie sztabu, Protopopow i Palicyn wypuszczeni zostali z aresztu śledczego na polecenie tutejszego nadprokuratora; wypuszczeni udali się w podróż do Warszawy. Stan zdrowia chorego arcybiskupa Wierchlejskiego jest bardzo zatrważający.

Bukareszt 31 sierpnia. Wczoraj rano odwiedził król Andrassego w willi Dupont, poczem był Andrassy na recepcji u dworu. Wieczór na cześć hr. Andrassego odbył się wielki festyn w willi Soutzo. Hr. Andrassy odwiedził ministerstwo w Bukareszcie, potem po jednogodzinnej konferencji z ministrem Rossetim, przyjmował dwóch węgierskich dziennikarzy, którym wyraził, że jako prywatny przybył do Sinaja. Pogłoski o rumuńskich agitacjach uznał hr. Andrassy za bezpodstawne. Węgry i Rumunowie mają w tem wspólny interes, aby zwalczać powódź słowiańską; to uznaje także rumuński król Karol.

Berlin 31 sierpnia. „Reichsanzeiger“ ogłasza, że Korum został papieskim *breve* z 16 b. m. mianowany biskupem Trewiru; patent cesarski uznający Koruma biskupem, datowany 20 b. m., wręczony został nowemu biskupowi wczoraj, poczem tenże odwiedził ministra spraw wewnętrznych Putkammera, — dzisiaj będzie przyjęcie u cesarza.

Paryż 31 sierpnia. Gambetta otrzymał 11.000 gratulacji z rozmaitych miejscowości.

Kopenhaga 31 sierpnia. Izba deputowanych została zamknięta, ugoda co do ustawy finansowej nie przyszła do skutku, zarząd więc prowadzony będzie do 1 kwietnia 1882 wedle poprzednich tymczasowych zezwoleń.

Londyn 31 sierpnia. „St. James Gazette“ donosi z Berlina, że nominacja niemieckiego posła przy Kurji rzymskiej nastąpi niebawem, równocześnie zaś mianowanym będzie nuncjusz papieski dla Berlina, który układy z rządem niemieckim prowadzić będzie.

Petersburg 31. sierpnia. Istniejący w ministerstwie skarbu wydział dla finansów Królestwa Polskiego nie ma być rozwiązany, lecz do ogólnej administracji wcielony.

Petersburg 31 sierpnia. Baron Küster zostaje na wyraźne żądanie cara dyrektorem carskiego teatru. Ministerstwo dworu ma być stanowczo zniesione; hr. Adlerberg ustępuje zupełnie z posady. Zamiast ministerium dworu ma być ustanowiona dyrekcya pałacowa. Loris Melikow miał objąć posadę wiceprezesa senatu pod różnymi warunkami.

Konstantynopol 31 sierpnia. Mordercy sułtana Abdul-Azisa przybyli 9 b. m. do Djeddaha, jechali konno przez miasto, wojsko tworzyło szpaler i prezentowało broń; skazani przenocowali u wielkiego szeryfa Mekki, a naza-jutrz udali się w dalszą podróż do Taif. — Rosyjski ambasador Nowikow wrócił tutaj serdecznie przyjmowany przez sułtana na prywatnej audyencji.

Waszyngton 31 sierpnia. Ogólny stan zdrowia prezydenta Garfielda jest pomyślny, gorączka i obrzmienie gruczołów ciągle ustępuje, obawa o zatrucie krwi zmniejsza się.

Kursa telegraficzne z dnia 31 sierpnia 1881. Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76 70. Renta srebrna 77 45. Renta złota 93 60. 6% Renta złota węgierska 117 80 Losy z r. 1860 131 75. Akcje banku narodowego 824 00. Akcje kredyt. 350 40. Londyn 117 90. Srebro —. Napoleony 9 38 1/2. Lombardy 135 50. Losy z roku 1864 175 50. Akcje kolei Karola Ludw. 323 00. Akcje Lwów. Czerniów. 182 50. Akcje kol. węg. północno-wschodn. 168 50. Akcje Anglo-Banku 160 50. Oblig. ind. galicyjskie 101 50. Losy prem. węgierskie 123 75. Akcje kolei Kosz. Bogum. 150 75. Akc. kol. półn. zachod. austr. 230 50. 6% Listy zast. hipoteczne 102 50. Marki 57 55. Ruble 124 75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 000 —. Nowa renta papierowa 94 90. Uspokojenie giełdy: spokojne

Wszelkie osłabienia meskie tak u młodych jak i u starszych osób leczy zupełnie — starszego lekarza sztabowego Müllera:

Miraculo-Praeparata

przywracając osłabionemu ciału siły młodzieńcze.

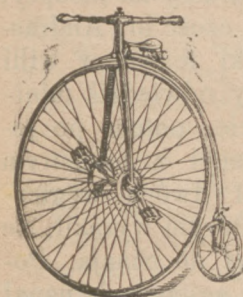
Skład utrzymuje Karol Kreikenbaum w Brunszwiku.

Środki te zjednały sobie w bardzo krótkim czasie sławę w całym świecie i bywają polecane przez najslawniejszych lekarzy.

Wyczerpująca naukowa rozprawa o tychże środkach nabyć można za przesłaniem 40 cent. w markach pocztowych pod dyskretyjną i opłatnie.

252 3—9.

„The Howe“ Bicycle Velocypedy



Velocypedy Howe są najnowszą elegancją, robione z najlepszej stali obciążone gumą, zaopatrzone w hamulce oraz wszelkie w tym rodzaju ulepszenia, które każdy velocyped posiadać powinien, aby celowi swemu zupełnie odpowiadał. „Howe“ Bicycle, wskutek swojej praktycznej budowy biegnie ciągle po każdej drodze same, gdy na raz nadany ruch, z wielką chyżością. Do jazdy po górach pedał zmienia się tak, że siła podnoszenia podwaja się i bez naciężenia wjeżdża się na większe wysokości. Do nabycia u Wilhelma Fenza w rynku Głównym w Krakowie 212 8?

RODZICOM i OPIEKUNOM.

Zawiadamiam niniejszem Szan. Rodziców i Opiekunów, że do zakładu mego wychowawczo-naukowego przyjmuję, jak zwykle, młodzież kształcąca się prywatnie lub też uczęszczająca do szkół publicznych.

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensjonatu mekiego w Krakowie, dom OO. Franciszkanów, II podwórze, I piętro, od strony Muzeum techn.-przem. (271 1-3.)

Mieszkanie moje wraz z pensjonatem dla niedorośniętej młodzieży męskiej, istniejącym lat 14, przeniosłem do domu Wnch Szanczerów przy Placu Szezeńskim pod Nr. 242, naprzeciw teatru. Kraków, dnia 31 sierpnia 1881 r.

A. Gettlich, dyrektor szkoły 8-klasowej żeńskiej. (272 1-1.)

Najdawniej istniejące Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej w Krakowie ul. Bracka 1. 157.

Mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuję się umieszczeniem guwernerów, guwernantek, bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. 273 1—5

Do zakładu mego istniejącego od lat 20-tych znanego z prowadzenia sumiennego pod dozorem męskim — przyjmuję i na ten rok uczniów uczęszczających do szkół publicznych na stół i stancję, na żądanie języki i fortepian udzielane być mogą. Wojciechowska, ul. Szpitalna Nr. 385. (274 1—2)

Księgarnia F. K. Pobudkiewicza (Kraków, hotel Dreźnieński) poleca następujące nowości:

Bańki. Typy i obrazki krakowskie 2 —

Bartoszewicz. Zamek biały, obrazek z życia magnatów 2 —

Chodźko. Pamiętnik Kwestarza (wydanie nowe) 1 50

Chmielowski. Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 16-tych 2 25

El-y (Asnyk). Pisma, 3 tomy 5 40

German. Niedola Nibelungów —40

Kraszewski. Jelit, leg. herb. 2 t. 3 —

Niemcy czy Moskale. brosz. polit. —25

Smocza jama. broszura politycz. —30

Szujski. Odrodzenie i reformacja w Polsce 1 20

Tissandier. Męczennicy w imię nauki (drzeworytami) 3 —

Przesyłkę zamówień nad 10 zł. uskuteczni księgarnia bezpłatnie. Katalogi rozsyła franco. 275 1?

Książki szkolne.

Jedną z najdawniejszych firm w Bordeaux, posiadającą najlepsze rozgatkowane wina, życzy sobie ustalić poważną reprezentację w naszym kraju przez specjalnych Agentów lub też ludzi posiadających rozległe stosunki. Oferty adresować: 266 2-?

Mr. CARPENTERY et Cie, 346, rue de Toulouse à Bordeaux (Francja).

Wydawca Emil Szwarc.

ANTONI JACHIMSKI.

MAGAZYN

założony w r. 1825 i od istniejący w Krakowie

Poleca Szanownej Publiczności jak i damskie, salopy, pe-czapki futrzane, kołnierze, żadne materje na wierzchy futrazem posiada wielki wybór

Wykonuje wszelkie zamówienia w oznaczonym, przyjmuje też futra do przerobienia i



FUTER

tego czasu bez przerwy przy ul. Grodzkiej 1. 61.

ści: gotowe szuby tak me-leryny gronostajowe, rotundy, rekawki, kaftany, również r-ter damskich i męskich. Za-skórek futrzanych krajowych.

nym czasie i za cenę dla każdego przystę-przechowania na lato.

267 2—?



DWÓR UJAZD

ostatnia poczta Zabierzów, poleca do siewu:

Żyto Probszteinskie 100 kilo po 10 złr. loco Dworzec Zabierzów.

Pszenicę Sandomierkę 100 kilo po 12 złr. w. a. loco Dworzec Zabierzów.

Pszenicę Kostromską 100 kilo po 12 złr. w. a. loco Dworzec Zabierzów.

Blizsze informacje na żądanie udziela Firma handlowa: Andrzej Schultz w Krakowie pod „Trzema Gwiazdami“ Rynek Nr. 26. 270 2—4

Odznaczone Srebrnym medalem Zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej krakowskiej w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876.

aprobowane przez Tow. Lekarskie Krakowskie.

Środki lekarskie i toaletowe wyrobu

JÓZEFA TRAUZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino

chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie

krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfterji, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kisielki, w suchotach, obrzęmie gruczołów, w niedokrewności, w blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr. Syrup balsamiczno-żelazowy usuwa wszelkie długotrwałe katarze, zaflegmienie, duszność, chrypkę, płucie krwi. Cena 75 centów. Rozczyn „Leraca“ w nie-dokrewności, blednicy i t. d. środek niezawodny 50 centów. Pastyki balsamiczno-żelazowe usuwają zadawniony i najoporniejszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie i wyschnięcie w gardle lub krtań 50 cent. Pastyki śladowe w kaszlu, katarze, po 10, c

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione mięsły, usuwa zastary reumatyzm, góściec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxy, kurcz żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50. Ziółka antireumatyczne i antygóściowe, czyszczące krew, usuwają zastary reumatyzm, podagrę, góściec, darcie, łamanie, oraz usuwają bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcji 1 złr.

Ekstrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płucę, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylny po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katarze żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcz żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent.

Allyl niezawodny środek przeciwko migrenie i neuralgii. Cena flakonu 1 złr. w. a. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym wątę pociera się takową silnie miejsce za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzchy głowy kilka razy a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności.

Pasta piękności (Crème de

bauté). Środek usuwający piegi, plamy wtrąbane, przyszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwonosć nosa, słowem jest to środek od-mładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny, nie zawiera żadnych części szkodliwych. Cena 85 centów. Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białosć i delikatność cerze. 25 cent. Mydło glicerynowe płynne, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cent. Smolowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. Mydło na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. Olejek przeciw głuchości. Cena 50 cent. Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny. Flaszka 25 cent. Puder nieszkodliwy Blanche i Rouge z duszkiem 1 złr. Woda kolon-ska po 35, 70 cent. do 3 złr. Pasta do zębów 25 i 50 cent. Woda do ust ochraniająca psucie się tyche, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent. Verrucin, płyn niszczący ogniotki, smarując pedzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent. Regenera-teur do farbowania włosów. Nadaje włosom siwym kolor pierwotny, usuwa łupież z głowy i zadziwiająco oddziałuje na szybki i bujny porost włosów, złr. 1 cent. 50. Krople cudowne od bólu zębów 50 cent. Wata do zębów 15 cent. Olejek tanino-ropi-nowy, wzmacniający porost włosów 80 cent. Ziółka karpackie w kaszlach, katarach i t. d. 40 cent. Maść cudowna krakowska na wszelkie rany i skaleczenia. Cena 40 c. Płyn odwiezający zepsute powietrze przy epidemjach, jak ospa, szkarlatyna, chole-ra, tyfus i t. d. Cena 50 cent. Proszek desinfekcyjny, odwołający natychmiast. 20 c. Kit do lepienia szkła i porcelany 50 cent.

Wody lekarskie, przez Światowe Tow. lek. krakowskie

uznane i polecane, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniesze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Górska przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Wicly, Woda Jodowa, Woda Seileerska.

Powiększe środki utrzymują: w Poznaniu Hankiewicz apt. we Lwowie Miko-lasz apt. Mussil apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Miedlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasiński apt. w Chrzanowie Sprors apt. w Cieżkowicach Zo-pott aptekarz w Dembie Zauderer aptekarz w Grybowie Tulszycki aptekarz w Ja-śle Palch aptekarz w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielen Pawlikowski apt. w Krynie Nitribitt apt. w Prze-myslu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrągiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz aptekarz w Żydaczowie Bardasz apt. w Szczawnicy Jezierski apt. Nadto Apteka „pod Koroną“ utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specjalne i zagraniczne, ogłaszane we wszystkich dziennikach, tudzież instrumenta chirurgiczne. Bandaże Poń-cochoy jedwabne na obrzęki i nog. Płótno kauczkowe na podkłady przy chorych. Inhalatory do wdychania gardlanych. Zondy. Katetry. Bougie. Poduszki kauczuko-we. Respiratory. Klisompompy metalowe lub kauczkowe. Wstrzykawkę pod skórę. Ciężtomierze. Trąbki do wzmacniania słuchu. Pęcherze kauczkowe na łód. Rezerw-ary moczowe. Spekula. Dreny. Lejki (Hegara). Również są na składzie

wody mineralne

tak krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz APTECZKI HOMEOPATYCZNE

Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

Najskuteczniejszym środkiem

na wszelkie przypadłości cierpień nerwowych jest

BRASSICON

licznie wypróbowany przez wielu pp. Doktorów w szpitalach i na osobach prywatnych. Użyty na zewnątrz podczas:

BÓLU GŁOWY, MIGRENY, W CIERPIENIACH NERWOWYCH GŁOWY, ZAWROTACH, UDERZENIACH KRWI DO GŁOWY

działa nadzwyczaj skutecznie z zadziwiającą szybkością. — Brassicon jako pre-parat roślinny lotny i nie zawierający żadnych szkodliwych zdrowiu substancji, w sku-tek zalet swoich przewyższył w doskonałości wszystkie dotąd znane z ograniczone spo-eyalia, używane w wypadkach powyżej wymienionych cierpień. — Aby kupujący byli pewni co do oryginalności nabytego środka, jesteśmy zmuszeni zwrócić ogólną uwagę, iż Brassicon, płyn od bólu głowy, jedynie pochodzący z laboratorium Władysława Brassiana w Warszawie, ul. Bracka Nr. 2, posiada wyżej wspomniane zalety. — Każdy flakon Brassicon, oprócz broszury, owiniętym jest w pięciokolorową etykietę z podpisem „W. Russyan“, wydrukowanym w trzech kolorach.

SKŁADY BRASSICONU w Krakowie: w aptece pod Tygrysem Seniora T. Gra-lewskiego. — E. Stokmara pod Słoniem. — A. Trauczyńskiego pod złotą Koroną, Rynek Główny. — Cena flakonu 1 złr.

MAKĘ KOSCIANĄ PAROWANĄ

w najlepszym gatunku, z zawartością 3 1/2 do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. dyplomem uzna-nia, — nabyć można po cenie niższej albo u podpisanych, lub w Agencji dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie. — O wczesne zamówienia uprasza się. — Fabryka parowa maki kościanej i spodium B. Schönberg & Fränkel przy ulicy Mostowej Nr. 354. 215 12—24

J. BAJER

MAGAZYN I FABRYKA

WYROBÓW TOKARSKICH

259 w Krakowie 4-19 przy ul. Grodzkiej 89, w domu Wgo Goebła

poleca P. T. Publicznici elegancje i gustownie wykonane w robry z burzty-nu, rogu, pianki, kości słoniowej, drze-wa, kamienia, marmuru i metalów

jako to: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z burztynymi, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule białe, dowe, kregle, szachy, arcaby, do-mina, łaski.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie ro-boty i przystępne ceny ręczy. Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

Szukający ulgi w cierpieniu

przebiega niemiło i zapamiętanie sobie, któremu z tak wielu imionów zafat? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi roz-miarami; wybiera tedy chory, i najczę-ciej — źle! Kto takich niemiłych zawo-dów chce sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy na próżno, temu radzimy spo-wadzić sobie z k. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — k. k. Universi-täts-Buchhandlung, Wien 1., Stefans-platz 6, — broszurkę, Wyciąg bezpłatny, — znaną także pod tytułem „Przylacieł chorych“. W broszurce tej omówione są wy-czerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki leczenia, tak że chory ma czas możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, 44 polskie wyda-nie, otrzymać można w powyżej wymie-nionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ponosi przy-tem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Apteka pod „Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ul. Floryańskiej.

Otrzymałem świeże

WODY MINERALNE

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprze-dają takowe skrzynkami jakoteż pojedyn-cho. 218 7-?

Można umieścić dwóch STUDENTÓW.

Wszelkie wygody, sumienna opieka i konwersacja w niemieckim języku zape-wnia się.

Blizsza wiadomość: Gmach teatralny, 2gie pietro. 256 4

Przyjmuję na mieszkanie i stół

P. P. STUDENTÓW

zareczając rzetelną opiekę i przy-zwoite utrzymanie. Ulica św. Ja-na 311, II piętro. (276 1-3.)

F. LASKOWSKA.

OGŁOSZENIE.

Z wielu stron zapytywana, czy Instytut mój dla pańien nadal utrzymywac będę, odpowiadam niniejszem, że kurs nauk w zakre-sie wyższego gimnazjum rozpo-cznie się w mej pensji d. 3go września b. r.

Karolina Krynicka

przy ul. Wiśnej pod Nr. 176, 203 2-2 w domu adwokata Retingera.

Z drukarni Wł. L. Anezyca i Sp.

Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.